



10841

MARJA BRUCHNALSKA

10841

CICHE BOHATERKI

UDZIAŁ KOBIET W POWSTANIU STYCZNIOWYM

ZESZYT I.



MIEJSCE PIASTOWE

WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA

1 9 3 2

Służbie szpitalnej we Lwowie przewodniczyła pani Orzechowiczowa Andrzejowa, żona lekarza i właściciela Kalnikowa.

Aby dać dokładniejszy obraz działalności kobiet we Lwowie podajemy króciutki szkic wzięty z życia wybitnych działaczek, zaczynając od pani Pawlikowskiej, której przyszło najciężej odpokutować swą patriotyczną działalność.

PAWLIKOWSKA MIECZYSŁAWA Z HR. DZIEDUSZYCKICH.

Na początku akcji powstania mieszkała w majątku swym, Medyce, z mężem który z rozkazu R. N. wciąż dalekie odbywał wyjazdy.



PAWLIKOWSKA.

W Medyce ruch powstańczy był ogromnie ożywiony. Gościli tam jenerałowie: Wysocki, Czachowski, a Lelewel (Marcin Borelowski) wraz ze swym sztabem przebywał w Medyce parę tygodni, zbierając i montując Swój oddział — już ostatni (poprzedni oddał pod komendę Kruka). Pani Pawlikowska, uproszona i upoważniona przez Lelewela, zbierała wszystko, co potrzebne dla oddziału, prócz broni, a więc: pieniądze, bieliznę, obuwie, buljon, suchary, wędliny, w czym znaczne sąsiadki wydatnie pomagały, szczególnie pani Jankowa z Kalnikowa, która choć niezbyt sama bogata, przysłała 8 krów na buljon. Ogromnie też ofiarną i spieszącą na zawołanie z pełną ręką była pani Mniszkowa ze Stubienka. Zebrane pieniądze wręczała pani Pawlikowska Lelewelowi, a zapasy wysyłała przez Cieszanów do partji, co początkowo z łatwością się odbywało, póki

Austrjacy udawali, że sprzyjają powstaniu.

Z wyjściem oddziału Lelewela na pole bitwy związane były zawsze w pamięci p. Pawlikowskiej wielkie — a później smutne wspomnienia. I tak, gdy Lelewel miał opuścić Medykę, przywiozła jedna z matek¹⁾ trzech młodziutkich synów, prosząc, aby ich przyjęto do oddziału. Ks. Michna nalegał, żeby choć najmłodszego zabrała do domu. Nie pomogło:

¹⁾ niestety nie zapamiętała jej nazwiska.

Chłopcy rwali się do obozu — matka stała spokojnie, gdy odjeżdżali, zegnając i błogosławiąc ich. Aż gdy zniknęli z oczu — padła zemdlona.

Ledwie oddział przeszedł granicę, nastąpił świetny bój pod Panasówką, gdzie wśród innych padł bohaterski Węgier hr. Nyary wołając: „Niech żyje Polska“. W sześć dni później zginął dzielny Lelewel pod Batożem i szef sztabu Walisz i tylu walecznych ludzi, którzy wspierani najgorliwiej, goszczeni i darzeni w domu państwa Pawlikowskich, odeszli pełni wiary w zwycięstwo wielkiej idei Polski, idei wolności¹⁾.

Zanim oddział Lelewela stoczył ten bój ostatni, trzeba mu było mnóstwa broni, wypadło przesłać konia „pocztą obywatelską“ hrabiemu Nyary. Wtedy to pani Pawlikowska i Krasnopolska, obładowane bronią, udały się nocą w drogę. Siwek dla hr. Nyary wprzężony między konie, z którymi nigdy nie chodził, spowodował wywrócenie powozu. Mimo to panie wyszły z tej przeprawy bez szwanku. Późną nocą dostawiły cenne rzeczy do państwa Mniszchów, którzy, ustawicznie przez partje i kurjerów nawiedzani, nie zbyt uradowali się nowym gościem. Pan Mniszek rozespany zawołał: „Kogoż znowu djabli przynieśli“. Poznawszy jednak dostojną pocztę, — broń i konia odebrał, panie serdecznie przyjął.

Innym razem odwoziła pani Pawlikowska z panią Jankową powozem patrony w kufrach i pakach, z których jedna bardzo ciężka, przy-mocowana była z tyłu powozu. To znowu przeważało pojazd na wybojach, lecz podróżne jadące do „kąpiel“ wydostały się cało z pod niebezpiecznego transportu i oddały go w całości w oznaczonym miejscu.

Dopiero ciężko dotknęci wieściami późniejszymi z pola bitwy, przybyli państwo P. późną jesienią 1863 r. do Lwowa. Odtąd praca p. Pawlikowskiej dla powstania rozwinęła się na gruncie tego patriotycznego miasta. Rozpoczęła kwestę na „Dzieci Lelewela“, oddział sformowany z nie-dobitków przez Krysińskiego. U mieszczan kwestowała p. Pawlikowska w towarzystwie p. Bałutowskiej, żony krawca, u żydów z p. Ohren-seteinówną, córką doktora, u arystokracji, z hr. Mierową. W ofiar-ności przodowali mieszczanie, żydzi też nie odmawiali, w domach arysto-kratycznych lokaje często nie dopuszczali kwestarek do swego państwa. Naturalnie, że były liczne wyjątki i tak pani Siemieńska — z domu Le-wicka przyjęła kwestujące ciepło i hojną obdarzyła ręką.

Zdarzyło się pewnego razu, że jedna z mieszczanek, nie mająca nic innego, zdjęła ślubną obrączkę z palca, a gdy jej p. Pawlikowska przyjąć nie chciała, rzekła z wielką stanowczością: „na taki cel nie wolno pani nie przyjąć“. Inna młoda kobieta była już ubrana do wyjścia, mając w ręku

¹⁾ Panasówka w Lubelskiem. Tam d. 3.IX 63 odbyła się sławna bitwa pod wodzą Lelewela, bój trwał 5 godzin.

Batorz 6. IX 63 — Lelewel, Ćwiek, oddział Grudzińskiego liczyli w tej bitwie 600 piechoty i 150 jazdy.

papierek reńskowy. Oddała go chętnie dla „Dzieci Lelewela“, ale zaraz zdjęła kapelusz, bo już nie miała z czem iść na kupno.

Po skończeniu zbierania funduszków (R. N.) polecono pani Pawlikowskiej odwiezienie ofiarowanych przez kobiety klejnotów i wręczenie ich komisarzowi R. N. Maykowskiemu. Mimo że kosztowności tych było kilka podłużnych kartonów, udało się je przewieźć dzięki modzie krynolin. Dopiero po powrocie z Krakowa stanęła na czele Komitetu Niewiast we Lwowie — niestety na krótko. — Gdy zaprowadzono w Galicji stan oblężenia, wiele pań wyjechało na wieś, z komitetowych zostały: p. Karolowa Wildowa z Maciejowskich, żona księgarza, świeżo przez R. N. mianowana naczelniczką miasta, Lwowa, p. Felicja Wasilewska, Z. Romanowiczówna, p. Orzechowiczowa, matka późniejszego hojnego ofiarodawcy na rzecz popierania nauki polskiej. Ponieważ prezesowa Komitetu, p. Jaźwińska z Podniestrzan wyjechała, przyjęła p. Pawlikowska godność przewodniczącej. Pierwszem zadaniem było rozpatrzenie się i uporządkowanie kwitów Komitetu, czy też spalenie kompromitujących, zostawionych w ogromnej ilości przez poprzedniczkę. Ledwie jednak zabrała się do tej koniecznej rewizji, zadzwoniono do drzwi. Na zapytanie „Kto idzie“ odpowiedziano umówionem hasłem „Dzieduszycki“, a wtedy otworzono¹⁾ drzwi, wpadła policja, która drogą zdrady hasło posiadała — i porwała wprost p. Pawlikowskiego obłożnie chorego i zaaresztowała. Papiery jeszcze nie spalone stały się łupem policji, mimo to zostawiono p. Pawlikowską narazie w domu, chociaż komisarz Polak nalegał na natychmiastowe jej aresztowanie; p. Pawlikowska zaraz dała znać pani Wildowej o tem, co zaszło. Zebrała się sesja adwokatów dla narady. Właściwie najlepszą obroną byłoby zeznanie pod przysięgą, że obwiniona nie знаła jeszcze treści papierów, lecz tego uczynić nie chciała, żeby wina nie spadła na p. Wildową, chorą na piersi, a do tego matkę 5-ga drobnych dzieci i niemającą. Postanowiono, że nowa przewodnicząca Komitetu pań, zniknąć musi natychmiast, aby potem można było całą winę złożyć na nieobecną. Gdy jeszcze uwięziony mąż, tajemnie przysłał kartą, tego samego żądał, pani P. wyjechała natychmiast. I dobrze się stało, gdyż policja wróciła o 6-ej rano dla zaaresztowania obwinionej o zbyt znany gorący patriotyzm, ale już jej nie zastała. To oburzyło władze, które jak za złoczyńcą rozlepiły po rogach ulic Lwowa i Krakowa listy gończe za p. Pawlikowską, co matkę jej doprowadzało do rozpacz. Dziećmi zaopiekowała się krewna, pani Jabłonowska z Dzieduszyckich. Ciosy padły na dom cichej pracownicy i patriotki. Prócz klęsk ogólnych — musiała na obczyźnie cierpieć i drzeć o los męża, który prawie dwa lata strawił w twierdzy Ołomuńskiej. Początkowo przebywała pani P. w Dreźnie pod przybranem na-

¹⁾ Otworzyła niania z małym synkiem pani Pawlikowskiej, Tadeuszem.

zwiskiem pani Wolmar¹⁾. I tam niepewna jeszcze wciąż musiała zmieniać miejsca pobytu, podróżując przymusowo po saskiej Szwajcarji. Gdy wreszcie matka, hr. Dzieduszycka, przywiozła jej dzieci do Drezna, wróciła tam na dzień jeden, ale na noc nie stanęła w swem mieszkaniu, gdyż dowiedziała się, że pod jej nieobecność odwiedzała je policja drezdeńska. Zabrawszy dzieci udała się do Celigny pod Genewę i tam doczekała się powrotu męża, puszczanego wreszcie z twierdzy. Z Celigny uniosła najmiłsze wspomnienia o miejscowej ludności. Chłopi tamtejsi doskonale poinformowani o przebiegu powstania polskiego znali nawet stronnictwa „białych” i „czerwonych”, interesowali się żywo tokiem naszej sprawy i zbierali wśród siebie składki na polskie cele. I co dziwne — gdy p. Pawlikowski przybył z Ołomuńca — niektórzy z naszych rodaków „lojalnych”, bojąc się skompromitować zażyłością z niedawnym więźniem stanu, unikali jego i jego żony, przeciwnie szwajcarowie z Celigny wybiegali tłumnie z domów, okazując radość z jego uwolnienia, a chcąc go pocieszyć dodawali: jesteś pan szczęśliwy, masz bardzo zacną, dzielną żonę²⁾.

WASILEWSKA FELICJA PÓŹNIEJSZA BOBERSKA³⁾.

Córka ostatniego marszałka koronnego i deputata do Stanów Galicyjskich, niestrudzonego w służbie dla ojczyzny, należąc z urodzenia do tej, najzdrowszej części narodu, szlachty z dworów, chowających stare tradycje i cnoty odziedziczone, jak świętość i skarb najmiłszy, p. Felicja Wasilewska nauczyła się od dziecka kochać tę ojczyznę skołataną nad wszystko. Na jej usługach stopniał znaczny majątek rodzinny, lecz to nie ostudziło ni ojca ni córki zapалу.

Wiedzę chłoneła chciwie, bacząc przytem uważnie na bieg spraw publicznych. I bieg ten niefortunny zatrął jej młodość skądinąd tak górną i szczęśliwą w domu najzaciejszych rodziców. Więc lata jej młodzieńcze nie były radosne, za to były niesłychanie czynne. Mając lat 18 uprosiła ojca o pozwolenie wykładania historii polskiej młodszym panienkom bezpłatnie, tak więc zaprawiała się do służby publicznej. Przyszły fatalny rok 1846 — 8 a z niemi nowe klęski, które umysłem panny Wasilewskiej tak wstrząsnęły, że po przezi Tarnowskiej chciała przywdziać żałobę. Gdy tego nie życzyli sobie



FELICJA WASILEWSKA

¹⁾ Wówczas Drezno wydawało skompromitowanych Austrii.

²⁾ „Vous êtes heureux, vous avez une bien brave femme”.

³⁾ Urodziła się 1825 r. Matka Antonina z Radwańskich, ojciec Tadeusz.